

WILDSTEIN: Sprawa zasadnicza: pleć MAGIEROWSKI: Jak nas naprawdę widzą USA
ZAREMBA: Kto komu wbije nóż w plecy FEUSETTE: Szkoda wielkich artystów na politykę
SEMKA: Borusewicz kontra Gwiazda ŁYSIAK: Nie traćmy ducha. Da Bóg, kiedyś wygramy

NAKLAD 261 902

NR 33/2011 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAZAMRZE.PL

UWAZAM RZE

PONIEDZIAŁEK – NIEDZIELA, 19-25 WRZEŚNIA 2011

I N A C Z E J P I S A N E

DRAMAT MŁODYCH

Dobry indeks. Pracowitość. Przebojowość. I co? I nic.

Korporacje zawodowe nie dopuszczają nowych

Zablokowani

ISSN 2062-8292 Nr Indeksu 269719



9 772082 829107

BARTEK SADOWSKI

Najlepszy debiut aktorski FPFF Gdynia 2011

W IMIENIU DIABŁA

Reżyseria Barbara Sass

Zobacz jak wiara przerodziła się w szaleństwo...

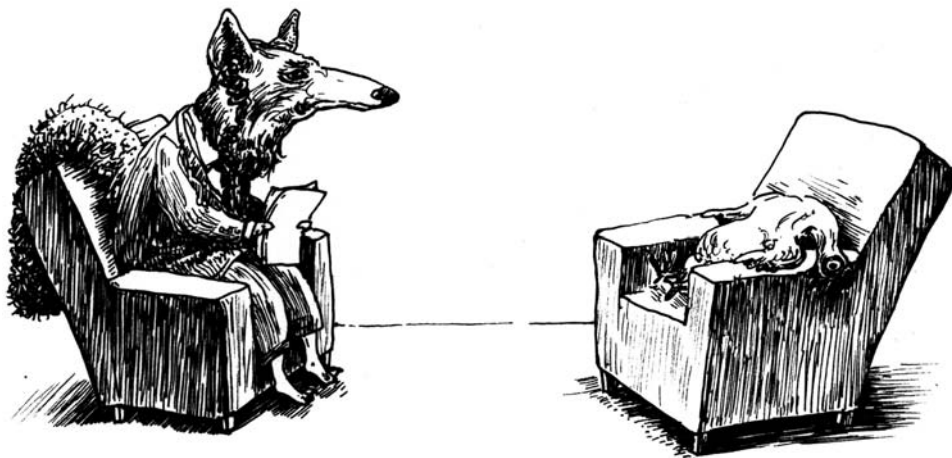
Film inspirowany prawdziwą historią, która wstrząsnęła opinią publiczną.

We wrześniu w kinach



RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Lis na żywo



Rostowski nie zwariował



WSTĘPNIK

Michał Karnowski

O berwało się ministrowi finansów Jackowi Rostowskiemu za słowa o grożącej Europie katastrofie gospodarczej w przypadku krachu waluty euro i idącej w ślad za tym możliwości wybuchu wojny na kontynencie.

O ile jednak można jeszcze zrozumieć krytykę miejsca i czasu tej wypowiedzi (Parlament Europejski w czasie polskiej prezydencji), o tyle trudno już dostrzec sens w tych przesadnych narzekaniach na rzekome szaleństwo i całkowity „odjazd” ministra. Uważam odwrotnie. Jacek Rostowski całkiem sensownie i trzeźwo potwierdził to, o czym część publicystów ostrzega od dawna. Po pierwsze: historia się nie

skończyła i nic nie zwalnia rządzących od troski o przyszłość. Twierdzenia, iż liczy się tylko „tu i teraz”, to niebezpieczny belkot. Po drugie: państwa narodowe trwają i nadal są podstawą bezpieczeństwa narodów. Trzeba więc je wzmacniać niezależnie od zaawansowania integracji europejskiej. Bo jutro może nastąpić dezintegracja. Po trzecie: trzeba zrobić wszystko, by żadnej wojny nie było, a demonstrowanie armii jest szaleństwem. Nadal jeśli chcesz pokoju, to szykuj się na wojnę.

Dlaczego więc słowa ministra wzbudziły takie oburzenie? Chyba nie przypadkiem najgłośniej krzyczeli ci, którzy tak wiele zainwestowali w ułudę polityki bez odpowiedzialności, kredytów, których nie trzeba spłacać, i świata, który jest tylko przyjazny i zawsze bezpieczny. Każdy głos, który przybliży nas do poważnej rozmowy o przyszłości Polski i Europy, jest cenny. ■

Kto nie chce słuchać głosu młodych



KOMENTARZ

Paweł Lisicki

Niedawno pojawił się sondaż, z którego wynika, że wśród młodych wyborców PiS cieszy się większym poparciem niż PO. I świat zadrżał w posadach. Według jednych musiano zastosować nie taką, jak trzeba, metodę. Według drugich młodzi są głupi i nie-dojrzały – ciekawe, że cztery lata temu tym samym znawcom organizującym akcję „Zabierz babci dowód” to nie przeszkadzało. Trzeci jeszcze dowodzą, że młodzi zapomnieli, jak rządził PiS, i dlatego teraz dają się wziąć na lep pustych haseł. I tak w koło Macieju. Skoro fakty są nam

nieprzychylnie, tym gorzej dla faktów. A przecież gdyby owi znawcy, eksperci, analitycy i specjaliści na chwilę chcieli zrozumieć to, o czym mówią im badania, mogliby dojść do wniosku, że poparcie dla PiS w tej grupie wynika po prostu z większego idealizmu młodych. Że młodzi wyborcy nie mogą już znieść serwowanej codziennie przez Platformę propagandy sukcesu. Że na co dzień zderzają się z barierami, blokadami, ograniczeniami. Że trudniej jest pogodzić się im z życiem w dwóch światach – pierwszym ucukrowanym przez prorządowe media i drugim realnym.

Naprawdę wystarczy odrobina dystansu, żeby to dostrzec. No tak, ale przecież tego od ekspertów domagać się nie wolno. ■

UWAŻAM RZE

19–25 IX 2011, numer 33

TEMAT TYGODNIA

- 12 To nie jest kraj dla młodych ludzi. Zablockowani **RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ**
- 18 Trudne powroty z emigracji **IZABELA WIERZBICKA**

KRAJ

- 22 Nożem w plecy. Kogo liderzy mogą się obawiać **PIOTR ZAREMBA**
- 26 Gwiazda kontra Borusewicz, czyli dwie strony etosu **PIOTR SEMKA**
- 30 Czas dyktatury? Rozmowa z Andrzejem Urbańskim, byłym prezesem TVP **JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY**
- 34 Koniec dyplomu na krótkich nogach. Sukcesy niepublicznych uczelni **MAREK KOZUBAŁ, MACIEJ MIŁOSZ**
- 38 Tragedia smoleńska. Dlaczego sprawę prokuratora Marka Pasionka otacza taka aura tajemnicy? **MAREK PYŻA**
- 40 Uzdrowiciele: czary-mary będziesz zdrów **AGNIESZKA NIEWIŃSKA, JAROSŁAW STRÓŻYK**

KULTURA

- 42 Polskie superprodukcje wszech czasów **KRZYSZTOF FEUSETTE**
- 45 Jesteśmy zaradnym narodem. Rozmowa z bardem Lechem Makowieckim **MARZENA NYKIEL**
- 48 Hochsztaplerzy w płynnej nowoczesności **ANDRZEJ HORUBAŁA**

OPINIE

- 52 PiS zaczął mówić, a PO krzyczy **JACEK KARNOWSKI**
- 56 Ryzykowna stabilność: nowe partie bez szans? **PIOTR GABRYEL**
- 58 Płć. Sprawa zasadnicza **BRONISŁAW WILDSTEIN**

HISTORIA

- 64 17 września. Kresy we krwi **PIOTR ZYCHOWICZ**
- 67 Prawie czekolada – słodczy PRL **KAROLINA WICHOWSKA**

ŚWIAT

- 70 WikiLeaks – Polska z depesz **MAREK MAGIEROWSKI**
- 73 Polska – Litwa. Coś złego w powietrzu **KATARZYNA ZUCHOWICZ**
- 76 Włochy: dożywocie na plaży **PIOTR KOWALCZUK**

BIZNES

- 78 Grecka przestroga dla Europy **HUBERT KOZIEŁ**
- 84 Ryszard Florek. Do milionów przez okno **BEATA DREWŃSKA**

ŻYCIE I NAUKA

- 90 Archeologia: drogowy mikrokosmos **KRZYSZTOF KOWALSKI**
- 94 Wyżsi mają lepiej **ALEKSANDRA STANISŁAWSKA**

ŁYSA PRAWDA

- 99 Czas partyzantów **WALDEMAR ŁYSIAK**

Katole, morda w kubel

Redaktor Maciej Pawlicki w artykule „Katole, morda w kubel” trafnie opisał słabości polskiej demokracji, brak tolerancji wobec ludzi myślących inaczej niż redaktorzy głównych mediów. Niestety, ale dziś nadeszły takie czasy, że nawet największy prymityw zabłyśnie, zwłaszcza w „Gazecie Wyborczej” i niektórych programach TVN, jeżeli tylko popełni bluźnierstwo wobec chrześcijan. I tak dzieje się z muzykantom, który podarł Biblię i obrzucał katolików najgorszymi wyzwiskami. A może by to samo spróbował zrobić z Koranem? Przecież „niezależny sąd” go uniewinni, nie ma więc czego się bać. Może w studiu TVN? W redakcji „Wyborczej”? Pewnie zrobią z niego jeszcze większego „artystę”, dadzą jeszcze większe oklaski. Nie? Dziwne.

Wacław Garstecki, Puszczykowo

Panie Wacławie, trafne uwagi! Mamy jawną nietolerancję wobec chrześcijan. Gdyby niejaki Nergal, wulgarny satanista, dopuścił się bluźnierstwa wobec jakiegokolwiek innej religii, zostałby usunięty poza nawias społeczny. Ale dziś w Polsce, choć pewnie i w dużej części Europy, trzeba – i dobrze – szanować Żydów, muzułmanów, krisznowców. Za to chrześcijan wolno obrażać do woli. Co więc robić? Protestować, organizować się, wspierać media, które walczą z tym współczesnym quasi-rasizmem.

Pociąg beztoaletowy

Pozwolę sobie dorzucić własną przygodę kolejową do Waszych tekstów i listów Czytelników. 23 lipca o godz. 6.55 wsiedliśmy z wnukiem w Koninie do pociągu TLK relacji Poznań – Kraków. Wagon, owszem, bez przedziałów, „nowoczesny”, ale również bez wody w toaletach (obsługa tłumaczyła, że była awaria systemu dostarczania wody w Poznaniu). Najpierw zamknęto toaletę w drugiej klasie, a później również w pierwszej klasie. Tak, że pociąg był beztoaletowy. W Łodzi, pomimo 40-minutowego postoju, nie zrobiono nic, by uruchomić nieczynne toalety. Pasażerowie okazywali coraz większe zniecierpliwienie. Za Tomaszem Mazowieckim pracownik PKP powiadomił nas oświadczenie (bo mikrofony okazały się zepsute), że niedługo pociąg się zatrzyma i będziemy mogli załatwić swoje potrzeby fizjologiczne. Apelowaliśmy jednak, by zrobić to szybko i sprawnie, bo podkreślał, że pociąg nie będzie długo czekał. I tak się stało. Pociąg zatrzymał się. Gdzie? W szczyrim polu. Cóż było robić... Prawie wszyscy po nasypie zeszliśmy w krzaki. Ale nawet krzaków dla wszystkich nie starczyło. Nie wiadomo było, czy śmiać się, czy



plakać... I czy w tę historię uwierzyć?
Na dowód załączam bilety.

Irena Rzeźnicka, Konin

Oczywiście, że wierzymy. Cóż, to pewnie dlatego, że Polska tak się rozwija i tak buduje! Ha, rozwój jak za Gierka. Ale pani list dowodzi czegoś jeszcze – że problem nie w pieniądzu, a w koszmarnym bałaganie, braku organizacji, niechlujstwie. Pozdrowienia dla wnuczka.

Kaczor nieładny?

Niedopuszczalne są dwa grzechy w mediach: przekręcanie nazwiska i wulgaryzmy. Jedno i drugie powodują drastyczne zaniżenie poziomu pisma. Nieustannie zauważam, że zamiast funkcji i nazwiska piszecie o prezesie PiS per „Kaczor”. To jest niegrzeczne i jest nietaktem.

Jerzy Cander, Warszawa

Szanowny Panie. Chyba trochę za ostro ocenia Pan to, co zdarza się w dwóch sytuacjach: w rubrykach satyrycznych i gdy cytujemy czyjąś wypowiedź bądź myślenie. Bo tak właśnie o Kaczyńskim mówią czasami politycy innych partii. Więcej – nawet jego partii. Więcej – i jemu samemu, jak wiemy z dziennikarskich obserwacji, to się żartobliwie zdarza. A już na pewno nie obraża się za to. Zatem może nie warto używać aż tak ostrych słów?

Gorzki los emigranta

Witaj Holandio! Nowe matki żywicielki, a może jednak macochy. W jednej z ankiet biura pośrednictwa pracy spotkać się można

z pytaniem: „Dlaczego przyjeżdżasz tutaj pracować?”. Pośród papki promocyjnej brak jednego konkretnego. Bo muszę, mój kraj nie daje mi szansy. Jak realia mają się do wyobrażeń o byciu Polakiem za granicą? Słowa takie jak rasizm, nietolerancja, wykorzystywanie i wyludzenie skierowane do mieszkańców zachodniej Europy mogłyby ich urazić. Mogłyby, ale nie powinny. Przykładów na poparcie tej tezy można przytoczyć wiele dowodów. Np. pełne atrakcji parki wypoczynkowe dla tubylców skrywają w cieniu drzew oplecionych szeregami bram i drutów robotników niejednokrotnie pracujących ponad siły. Pozory bywają błędne. W epoce praw człowieka, dbałości o jego dobro ustala się prawa, które promują interesy grup ludzi, a chcących uczciwie żyć spycha się na margines egzystencji. W kraju kształtujemy się od niemowlaka, wyjeżdżając za granicę, los rzuca nas drugi raz na kolana i już przerosnięci raczkujemy powtórnie, ucząc się wszystkiego od nowa. Nasze pierwsze słowa to już nie „mamo” i „tato”. W domu pomoc niesiona jest wszystkim przez wszystkich, a rodzina stara się być razem. Jak niewiele potrzeba, by ten mit przysł. Tysiąc kilometrów, kilka euro i wizja lepszego bytu sprawiają, że w stadzie rozpoczyna się walka. Ziemia ojców ma tę moc, że po nocach nie da spać, a mentalności tak jak koloru skóry zmienić się nie da. Polska naród dziwny, którego mocno zaciśnięte więzi widoczne są tylko w obliczu ogólnego ciemnienia.

Paweł Olejko, 26 lat, Holandia

Dziękujemy Panie Pawle. Cóż możemy dodać? Wstrząsające słowa. Wnioski? Państwo nasze ma sens. Polskość ma sens. Nie dajmy sobie wmówić, że jest inaczej. Bez silnego państwa mniej znaczymy. ■

All Inclusive



SMS



**Oni mają Play dla Firm i wiedzą,
co liczy się w biznesie**

www.playdlafirm.pl

Najszybciej rozwijająca się sieć w Polsce.



PLAY

Kup książkę

Dla Firm



JAKUB OSTROWSKI



JAKUB OSTROWSKI



RAFAŁ GUZ



MARCIN ŁOBACZEWSKI



MAGDA STACHURSKA



RADEK PASTERNSKI

Z ŻYCIA KOALICJI

Wytwornie było na promocji książki Janiny Paradowskiej. Salon stawiał się w komplecie, duserom nie było końca. Wreszcie ktoś spytał Dziennikarkę Millennium o poglądy. „Donald, jakie ja mam właściwie poglądy?” – postanowiła zasięgnąć wiedzy u źródła pani Janina. „Niebezpieczne” – zażartował premier. Śmiechom i zachwytom końca nie było, para padła sobie w objęcia i żyli razem długo i szczęśliwie.

Piękniejszy od własnego konterfektu minister **CEZARY GRABARCZYK** ma szansę na gigantyczną kompromitację. Oto w platformerskiej do cna Łodzi kandyduje z „jedyneką”, ale w sondażach wyprzedzają go nie tylko liderzy SLD i PiS, ale też platformerska „trójka”, czyli Krzysztof Kwiatkowski. Nas to jakoś nie zdumiewa. Podobno ludzie głoszący na Grabarczyka mają szansę na darmowe badania i terapię. Kolejność następująca: moc do analizy, EEG, lobotomia.

W Krakowie jest jeszcze zabawniej. Na tamtejszego barona i „jedynekę”, znanego spółdzielcę **RASIA IRENEUSZA** (znanego z tego, że ma brata księdza w kurii, pielgrzymuje na Jasną Górę i boi się zagłosować przeciw aborcji), chce głosować mniej ludzi niż na Gowina i Fedorowicza. To skądinąd zrozumiałe. Ze wszystkich spółdzielni Polacy akceptują tylko mleczarskie.

Pierwsze prawo Mazurka & Zalewskiego brzmi od dekady niezmiennie: „Szefowie służb specjalnych i ministrowie finansów w Polsce nigdy nie są przesadnie normalni”. No i za jego udowadnianie wziął się **JAN VINCENT ROSTOWSKI**. Nasz cokolwiek ekstrawagancki minister pojechał do Brukseli i powiedział, że to wszystko skończy się za dziesięć lat wojną. Jak na ministra kraju sprawującego prezydenturę –

znakomity wist. Minister jednak, cytując podobno kolegę bankiera, powiedział więcej, a mianowicie, że trzeba starać się o zielone karty do Ameryki. Tak oto z zielonej wyspy została zielona karta.

Do bratobójczych walk wewnątrz PO doszło na warszawskim Żoliborzu. Poszło o bruk. Tamtejszy radny chciał elegancki, granitowy, a posłanka **JOANNA FABISIAK** w swym umiłowaniu tandety (podziwiamy garsonki!) wołała taki zwykły, betonowy. Debata wyglądała tak, że Fabisiak nawrzeszczała przy ludziach, na ulicy, na radnego i postraszyła go Bufetową. Przy okazji oberwało się też „kochance radnego” i jego rezydencji. Rezydencja okazała się połówką domu, a kochanka ślubną żoną od 25 lat. Niby zabawne, ale skąd ta predylekcja pani Fabisiak do lustracji cudzych sypialni? Chciałaby się pani czymś pochwalić?

Wszyscy zastanawiają się, co będzie po wyborach. A to kto zostanie ministrem albo czy PO utworzy mniejszościowy rząd i różne takie. Głos w sprawie przyszłości zabrał także wielki mąż stanu Cedyńbał Tomczykiewicz. Jego zdaniem „w sytuacji patowej wybory zostaną powtórzone”. A jak się za trzecim razem nie uda, to prezes Sądu Najwyższego rzuci monetą?

Naszego serialu „Życie baronessy Protas” ciąg dalszy. W tym odcinku poczytamy o dramatycznych wydarzeniach z Warmii, jak to za podrywanie baronessy wziął się PiS-owski fornał nazwiskiem Szmit Jerzy. Podlec ten poderwał baronessę Eleonorę, ale nie całą, a jeno jej autorytet i przeprosić nie chce. Wszystko dlatego, że powiedział, iż baronessa pracuje w hotelu Krasicki, który za państwową kasę pomagał stawiać mąż baronessy, niejaki Protas. Zapamiętajcie sobie Szmit Jerzy, że baronessy nie pracują. Kapewu? ■

przegląd tygodnia

Mazurka & Zalewskiego



DAREK GOLIK



SEWERYN SOLTYS



ROBERT GARDZIŃSKI



RADEK PASTERŃSKI

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Ktoś chciał zrobić przysługę **BEACIE KEMPIE** i, podszywając się pod nią, poinformował PAP, że rezygnuje z kandydowania. Niestety, pani Beata nie doceniła troski tajemniczego nieznajomego i – jak to ona – naindygotała się niemożliwie. I o to pewnie dowcipnisiowi chodziło – żeby Kempa pogulgotała.

Gulgocząc, Kempa jakimś sobie znanym sposobem odpowiedzialnością za sprawę obarczyła rząd Donalda Tuska. Hm, całkiem niezły koncept. Jak następnym razem zapomnimy o urodzinach żony (żeby nie było: mamy dwie oddzielne), też zwalimy na premiera.

Prześladowań PiS ciąg dalszy. Ktoś ostrzelał biuro Nelly Rokity. Co prawda tylko z procy, ale jednak. Nas najbardziej zainteresowała informacja, że Nelly ma biuro. Po kiego jej ono? Przechowuje tam kapelusze?

Apropos Rokitów. Jan Maria Władysław (panie Janie dużo zdrowia!!!) poparł w wyborach **LUDWIKA DORNA**. Sympatyczne. Sojusz tych dwóch dziwolągów daje do myślenia: jak to jest, że dwóch nieprzeciętnie bystrych facetów znajduje się dzisiaj na marginesie polityki zdominowanej przez półgłówków? Może dzisiejsza polityka to po prostu idealne miejsce dla głuptaków?

Na bałtyckiej plaży widziano Leszka Millera i Aleksandra Kwaśniewskiego, jak biegli brzegiem morza, trzymając się za ręce. Oczywiście w zwolnionym tempie. Potem obaj zrobili sobie tatuaże z henny. Kwas miał „Popieram Leszka”, a Miller „Kocham Olka”. Panowie, uważajcie – od szorstkiej przyjaźni henna schodzi bardzo szybko.

Przy okazji chcieliśmy wyrazić nasze oburzenie, że nikt nie zaprosił nad morze Józefa Oleksego. Jeśli nasze słoneczko jest w depresji, to chętnie je pocieszymy przy kieliszku. Obiecujemy: nie będziemy nagrywać.

Demoniczny **ADAM BIELAN** powraca. W PiS szepczą, że szef kampanii Poręba to tak naprawdę marionetka w rękach niegdyśszego spin doktora, który szczuje go na Zbycha Ziobrę, samemu cały czas pozostając poza PiS. Tak swoją drogą, to ciekawe, czy dałoby się zgromadzić w jednym pokoju cztery osoby z tej partii, tak żeby każda nie byłaby skłócona z pozostałymi trzema?

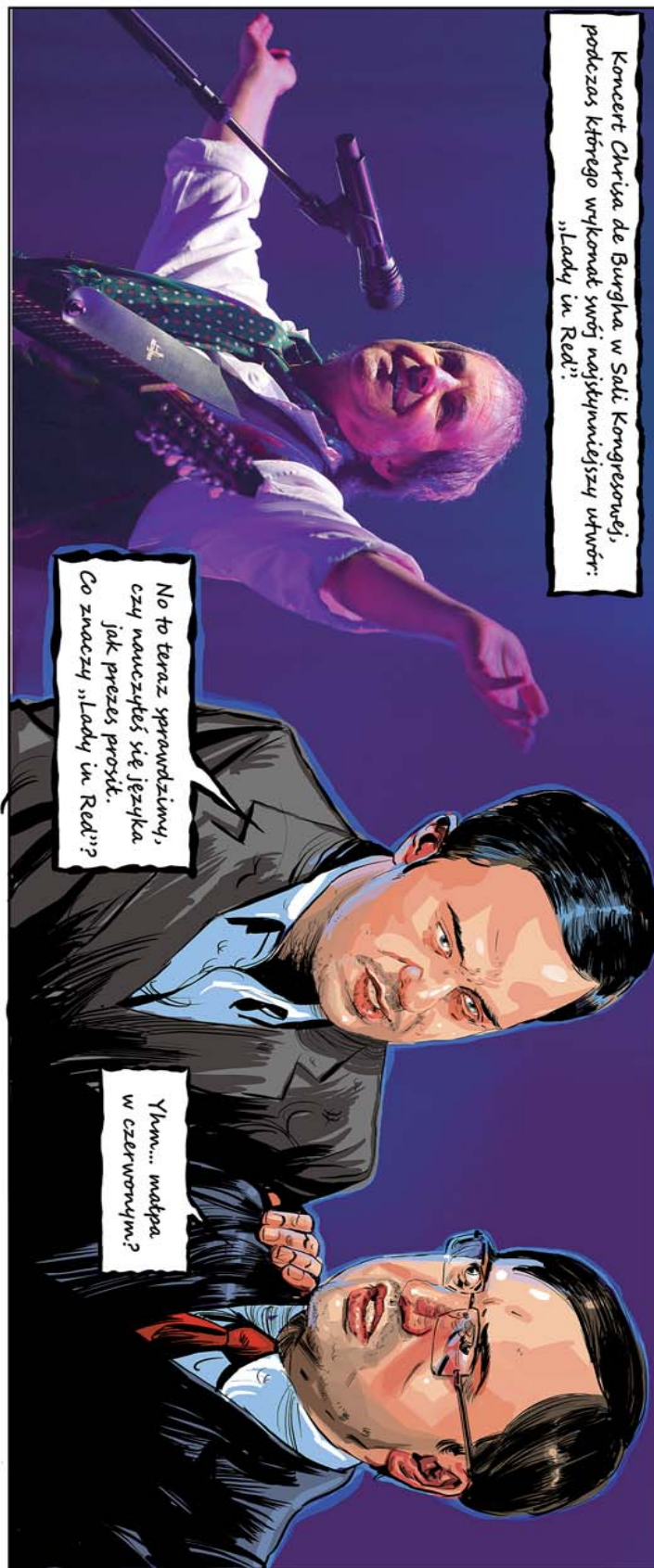
Skądąnąd Bielan ma obsesję na punkcie Ziobry, tak przynajmniej twierdzi **JAROSŁAW KACZYŃSKI**. A w temacie obsesji jest on absolutnym autorytetem. Podobnie jak w sprawach klęsk, przegranych i nokautów. Dlatego właśnie Jarosław Kaczyński był właściwą osobą, by napisać list do obitego Adama. Naszego boksera prosimy jednak, by pisaniną prezesa PiS nie przejmował się zανάdto. Bo jeśli przejmie jego taktykę, będzie przegrywał już do końca życia.

Dowiedzieliśmy się, że ludzie z PiS pogardzają Tomaszem Porębą, ponieważ traktują go nie jako szefa sztabu, ale jak ucho Jarosława Kaczyńskiego. Jak to? Pogardzają uchem prezesa? Hańba! Targowica!

Wyjaśniamy, bo nam żyć nie dają. Ponoć **PAWEŁ KOWAL** miał zaproszenie do Rzymu, nie pojechał tam z Konradem Szymańskim, tylko z żoną. No, to rozumiemy. My też wolelibyśmy jechać do Rzymu bez Szymańskiego, niż iść na debatę wyborczą do Polsatu. Hm, może dlatego nie jesteśmy szefami partii walczącej o życie? ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



RAFAŁ GUZ

Z INNEJ PERSPEKTYWY



Czy przez gaz łupkowy zapominamy o złożach zwykłego gazu w Polsce?



Na ile frontów gra „ziomal” Sławomir Nowak?

Ziomal

ziomalowi nierówny



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Wszyscy w Polsce uczepli się łupków, oczekując, że będą one dla nas zbawienne w rywalizacji z Gazpromem i Putinem. Rzecz w tym, że w naszym kraju jest od groma zwykłego gazu, po który tylko trzeba się schylić. Swego czasu, gdy PGNiG było prywatyzowane, na gaz mieli ochotę ludzie związani z SLD. Na przeszkodzie stało zamieszanie wywołane aferą Rywina. Ale przyszedł nowy rząd, a potem kolejny i wszyscy zapomnieli o planach ekipy Belki, który w swej prognozie energetycznej z 2005 r. chciał znacznie zwiększyć wydobycie polskiego gazu. Pisałem już o tym, a teraz powtórzę – wedle tamtej prognozy Polska ma zasoby obliczane na jeden bilion dwieście miliardów metrów sześciennych gazu ziemnego. Wobec rocznego zużycia tego gazu w naszym kraju w wysokości 13 mld rocznie są to zasoby gigantyczne. Gdyby się w pełni potwierdziły, starczyłoby nam tego gazu na sto lat i nie musielibyśmy już go importować, ale przeciwnie – moglibyśmy go sprzedawać.

Zanim więc usiądziemy na łupkach, których ekolodzy się boją, trzeba w Polsce dokonać pełnej inwentaryzacji złóż tradycyjnych, już zresztą w poważnym stopniu ustalonych. Wymaga to pieniędzy i czasu. Polska wydobywa dziś rocznie 4,5 mld m sześć. tego gazu. Dlaczego rząd, dysponując potwierdzonymi już prognozami na temat tradycyjnych złóż polskich, kompletnie je pomija, a zachwycą się gruszkami na wierzbie w postaci gazu łupkowego – nie wiem. Ten ostatni gaz jest droższy, a jego eksploatacja ryzykowna. Francuzi, którzy w łupkach mają mieć dwa z górą biliony metrów gazu – wobec naszych pięciu – zakazali jak na razie jego wydobycia. A tu, masz babo plackę, Platforma, czyli aktualny rząd, obiecuje stworzenie ekstrasytemu emerytalnego bazującego na wpływach z łupków. Otóż panowie, łupki jak na razie są pieśnią przyszłości, a ja natomiast zachęcam was do sięgnięcia do zasobów naturalnego gazu. Gdyby te pieniądze przeznaczono na zagospodarowanie krajowych zasobów, byłibyśmy drugim mocarstwem gazowym w Europie. A nie jesteśmy, ot co! ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Elektryzująca wiadomość obiegła Polskę. Sławomir Nowak wyzwiał Annę Fotygę na pojedynek. Na neutralnym gruncie. Nic nie wspominał o ubitej ziemi. Może dlatego, że to ma być pojedynek nie na miecze, a na słowa. Ze zgromadzonych do tej pory informacji wynika, że cały kraj przygotowuje się do oglądania tego spotkania, nazwanego przez pana ministra debatą. Nieliczni zastanawiają się, dlaczego Nowak chce się pojedynkować „na tematy regionalne”, skoro Anna Fotyga była w rządzie PiS ministrem spraw zagranicznych. Tę niejasność Nowak pomija. Zamiast tego, w charakterystyczny dla swojego intelektu sposób formułuje wezwanie, zrozumiałe prawdopodobnie tylko dla niego: „Nie chcę, żeby politycy i sztaby byli organizatorami debat, więc liczę, że w mediach i szeroko postrzeganej opinii publicznej znajdzie się zapotrzebowanie na tego typu spotkanie”. Choć są i tacy, którzy twierdzą, że sam autor tego nie rozumie. Przeciwnego zdania są analitycy polityczni. Sugerują oni, że Nowak prowadzi świadomie podwójną, a nawet

potrójną grę. Pałac Prezydencki przeciwko kancelarii premiera. Propozycją pojedynku z Fotygą uderza najpierw w premiera. Kilka tygodni wcześniej to Donald Tusk jako pierwszy zaapelował do Fotygi, by stawiała się na debatę z Radosławem Sikorskim. Pomysł Nowaka sabotuje także debatę Fotygi z obecnym szefem spraw zagranicznych. To jest wyraz podwójnej gry. A potrójna rodzi się w momencie, kiedy okazuje się, że za intrygą Nowaka stoi sam pan prezydent. Czyż można sobie wyobrazić, żeby pan minister hasał razem z panią Fotygą na „gruncie regionalnym” bez wiedzy jego protektora? Pretekstem do kamuflowania sabotażu inicjatywy premiera i jego ministra Sikorskiego jest fakt, że Anna Fotyga, podobnie jak sam Nowak, pochodzi z Wybrzeża. Mógłby ją nawet nazwać „moja ziomalka”. Tak, jak to zrobił wówczas, gdy chciał wyrazić swoją sympatię do „Nergala”. Powiedział o nim, to przecież „mój ziomal”. Kłopot może pojawić się wtedy, gdy ktoś przypomni Nowakowi, że „ziomalem” jest też dla niego Donald Tusk, a pseudonim „Ziomal” nosi jeden z najgroźniejszych gangsterów. ■

Poznańska Wyższa Szkoła **Biznesu**

10 lat uczelni
2001-2011



Zarządzanie międzynarodowe
Logistyka w przedsiębiorstwie
Psychologia zarządzania
Zarządzanie w hotelarstwie
Zarządzanie zasobami ludzkimi
Grafika i multimedia
Zarządzanie nieruchomościami
Menedżer kultury

Lingwistyka menedżerska

więcej informacji:

Rekrutacja

ul., Niedziałkowskiego 18 61-579 Poznań
tel./fax 061 670 55 70 rekrutacja@pwsb.pl

www.pwsb.pl

Kup książkę



WYSSANE Z PRASY

Dziesiąta rocznica ataków na World Trade Center odcisnęła piętno także na polskich celebrytach. „Fakt” napisał, że w USA zapanowała fala obaw przed ewentualnym atakiem, ale EWA MINGE „nie poddała się strachowi”. I odważnie zaprezentowała kolekcję w jednym z tamtejszych sklepów. Cóż, Minge nigdy nie pęka.

Placzą za to w Chicago. A to za sprawą MARTY KRUPY. Bo siostra sławnej „Dżoany” niespodziewanie odpadła z „Tańca z gwiazdami”. Jak pisze „Super Express”, Marta płakała jak bóbó, długo nie chciała wyjść do fotoreporterów, bo „żaden makijaż nie mógł zatuszować jej cierpienia”. Później miała wyznać, że „mama płakała, ciotka płakała, całe Chicago płakało...”. Płakało, płakało, ale te kilka przecznic wokół Jackowa.



Występy w polskich TV-show się bardzo opłacają. Oto DŻOANA KRUPA dzięki nim może sobie pozwolić na wydanie 7 tys. zł miesięcznie na odesanie cellulitu. Zyskała także gwiazda polsatowskiego show – KORA. Dzięki gaży (14 tys. zł za każdy odcinek „Must Be The Music”) piosenkarka mogła sobie pozwolić na inwestycję w wybielanie zębów. Efekty zabiegu (koszt: 2 tys. zł) pochwalił „Fakt”.

Nie sposób zapomnieć o DODZIE, która nagrywa w Ameryce nowy teledysk. Na pustyni, niedaleko Los Angeles albo – jak to się u nas mówi – „elej”. Razem z Dodą na planie „60 tancerzy, mających na koncie współpracę z Beyonce i Britney Spears”. A co z panem Johnem, który dostarczył pizzę Lady Gadze, czy Peterze, który podał płaszcz Britney? –Paweł Burdzy

Gdyby słowa spełniały się same



WOLNE ŻARTY

Ślucham każdego słowa pana premiera jak zaklęcia...

KRZYSZTOF FEUSETTE

Bo nigdy nie wiadomo, za którego słowa sprawą jego przepowiednie zaczynają się nareszcie spełniać. Gdyby można, jak chce pan premier, kreślić nimi piękne widoki na przyszłość, a one natychmiast, jak w bajce o czarowanym ołówku stawały się rzeczywistością...

Opowieści o szczerym zaangażowaniu Rosjan w sprawę wyjaśnienia tragedii smoleńskiej stałyby się faktem. Bylibyśmy zieloną wyspą, przez kryzys przeszlubyśmy suchą nogą, a rząd nie musiałby skakać na emerytury i podwyższać podatków. Rodzice nie byłiby przeciwni posyłaniu sześciolatków do szkoły, a ze zmian w usta-

wie o przedszkolach cieszyliby się wszyscy, a nie tylko ci, którzy pracują tyle co pan premier. Na nowych stadionach odbywałyby się zaplanowane na nich mecze, na które tanimi autostradami sunęłyby auta młodsze niż 20-letnie, na benzynie w cenie poniżej 5 zł za litr.

Gdyby słowa zmieniały Polskę, już dawno zgodnie z obietnicami pana premiera dobrze zarabiający nauczyciele uczyliby dzieci, spośród których nie co trzecie, jak dziś, byłoby niedożywione, ale co 30. Malałaby też liczba biurokratycznych darmozjadów, którzy nie robią, tylko przekładają: papieiry z miejsca na miejsce i terminy realizacji na później. Nikomu, a zwłaszcza wicemarszałkowi Sej-

mu nie przysłoby do głowy straszyć oponentów szpitalem psychiatrycznym, żaden sędzia nie wpadłby na pomysł, by te groźby realizować, a żaden prawnik nie kompromitowałby się wnioskami o Trybunał Stanu za „tworzenie atmosfery wykluczenia”.

Prorządowi dziennikarze robiący kariery w komunizmie nie oskarżaliby opozycji o faszyzm, a może wcale nie byłoby prorządowych dziennikarzy? Na świecie też byłoby lepiej, bo przecież syryjski dyktator przestałby mordować natychmiast po tym, gdy nakazał mu to nasz minister Twitter. Gdyby tak... Niestety, słowa nie chcą same przekuć się w czyn. Mamy dziś pana premiera, który umie powiedzieć wszystko i na wszystkie sposoby. Ze swadą i dynamiką, z uśmiechem lub marszcząc brwi, głośniej albo ciszej, szybciej, wolniej. To mówca prawie doskonały. Problem w tym, że im więcej mówi, tym mniej robi, a im mniej zrobił, tym więcej o tym mówi. ■

POGAWĘDKA

Z Katarzyną Zawadzka, aktorką

Wykreować własny świat

Kto przemawia „W imieniu diabła” w filmie Barbary Sass, w którym gra pani główną rolę?

To zależy, kto i z jakiej strony spojrzy na wydarzenia, jakie rozgrywają się w klasztorze pokazywanym na ekranie.

Inspiracją dla scenarzystki i reżyserki były konkretne zdarzenia...

Tak. Bunt zakonnic z Kazimierza Dolnego.

Przypomnijmy: kiedy władze kościelne zaniepokojone „prywatnymi objawieniami” mafki przełożonej i praktykami, jakie odbywały się z udziałem byłego franciszkanina, postanowiły zmienić przeoryszę, siostry na dwa lata zabarykadowały się w klasztorze. Eksmitowano je w październiku 2007 r. Czy nawiązanie do tej historii bardziej pomagało, czy przeszkadzało w czasie zdjęć?

Staraliśmy się kreować własny świat, budować go przez nas. Przede wszystkim zależało nam na pokazaniu kondycji psychicznej dziewcząt zamkniętych za klasztorowymi murami czy – szerzej – ludzi, którzy znajdują się w podobnej sytuacji.

Pani bohaterka nie poddaje się narastającej w klasztorze hysterii. Co jej pomaga?

Traumatyczne doświadczenia z przeszłości. Jest dzięki nim silniejsza i bardziej wyczulona na fałsz od innych.

—pytała Jolanta Gajda-Zadworna



DOMINIK PISAREK